

wpoznaniu.pl

Co, gdzie, kiedy?

s. 10

Temat numeru:
Poznaniak jedzie na mundial

s. 6-7

NR 164 | 23-26.04.2026 | Redaktor wydania: Artur Adamczak

ISSN 2956-5790

REKLAMA

Świerzawska 13

Wszędzie dobrze, **ale na Marcelinie najlepiej.**

Wybrane mieszkania wykończone
„pod klucz”. Gotowe do odbioru
w czerwcu br.!



biuro@ataner.pl
tel. 61 859 40 04
www.ataner.pl

Od 35 lat budujemy Poznań.



Nasza dzielnica

– **Przez rachityczny płot na teren tego slumsu wchodzi dzieci. W chłodne dni lokują się tu osoby w kryzysie bezdomności. A to wszystko grozi zawaleniem – mówi jedna z mieszkank ul. Romka Strzałkowskiego, która do redakcji przesała też zdjęcia. Te porażają.**

Zdaniem czytelniczki teren jest niebezpieczny i niewiele trzeba, by doszło tu do tragedii. Działkę przy ul. Romka Strzałkowskiego 16–18 od chodnika dzieli trzymający się na słowo honoru płot. Ten, jak się okazuje, nie stanowi żadnej bariery dla dzieci.

– Idąc ze szkoły niekiedy zaglądamy tu i ganiają po ruinie kamienicy – dodaje nasza czytelniczka. I faktycznie, zdjęcia, które nadesłała przypominają bardziej indyjskie slumsy niż poznańskie Jeżyce. Mnóstwo śmieci i zapadające się dachy budynków.

– To smutne, bo czytając, że w tym roku szczególnie odświadcimy obchodząc Poznański Czerwiec '56 roku. Prezydent chce, by miasto odwiedził nowy premier Węgier. Ten z pewnością będzie składał kwiaty pod tablicą Petera Mansfelda, czyli tuż obok tego slumsu. Moim zdaniem to wstyd – tłumaczy mieszkanka ul. Romka Strzałkowskiego.

O to, dlaczego budynek wygląda

na niemal niezabezpieczony zapytaliśmy w Powiatowym Inspektoracie Nadzoru Budowlanego dla Miasta Poznania.

– Już w 2023 r. interweniowaliśmy i wówczas doprowadziliśmy do tego, że właściciel zabezpieczył te budynki – mówi Anna Zakrzyńska, kierownik Oddziału Inspekcji i Kontroli w PINB.

Od tamtej pory na działce bałagan zrobił się jednak jeszcze większy, a płot wygląda na niezbyt solidny. Czy rudera wreszcie stąd zniknie?

– Właściciel ubiega się o pozwolenie na rozbiórkę i budowę. Stąd pewnie brak działań. Ponownie skontrolujemy tę nieruchomości i podejmiemy działania – obiecuje kierownik Oddziału Inspekcji i Kontroli.

Z pytaniem o to, kto jest właścicielem działki i czy otrzymał już zgodę na rozbiórkę walących się budynków, odsyła nas do Wydziału Urbanistyki i Architektury Urzędu Miasta Poznania.

– Wniosek o wydanie decyzji o warunkach zabudowy wpłynął 28 października 2020 r., natomiast wniosek o pozwolenie na rozbiórkę i budowę – 1 lutego 2022 r. – mówi Piotr Sobczak, dyrektor Wydziału Urbanistyki i Architektury UMP.

– W 2021 r. została wydana decyzja

o warunkach zabudowy dla inwestycji polegającej na budowie budynku mieszkalnego wielorodzinnego z usługami. Obecnie na końcowym etapie procedowane jest postępowanie dotyczące wyda-

nia pozwolenia na rozbiórkę istniejących obiektów oraz budowę budynku mieszkalnego wielorodzinnego z usługami – wyjaśnia dyrektor Sobczak.

Marek Jerzak ■



To nie slums, to ul. Romka Strzałkowskiego

FOT. CZYTELNICZKA

Rozpoczęła się rozbiórka centrum handlowego na Piątkowie

16 kwietnia rozpoczęła się rozbiórka centrum handlowego przy ul. Opieńskiego w Poznaniu. Nie podoba się to okolicznym mieszkańcom, którzy chcieliby, aby miejsce, gdzie robili dotąd zakupy, pozostało.

– Mieszkańcy Piątkowa są zszokowani tym, co wydarzyło się w sobotnią noc przy naszej galerii. Rozbiórka ramp wjazdowych na parking dachowy wyglądała bardziej na partyzantkę niż legalne prace budowlane – napisali prowadzący profil NIE likwidacji galerii handlowej przy ul. Opieńskiego.

– Roboty rozpoczęły się w sobotę około godziny 22:00. Przy minimalnym ruchu miejskim huk maszyn jest wielokrotniony i niesie się po całym osiedlu. Czy inwestor zapomniał o istnieniu ciszy nocnej i prawie mieszkańców do odpoczynku? – pytają przeciwnicy wyburzenia galerii handlowej.

– Zapylenie jest ogromne, a na miejscu nie widać żadnych zabezpieczeń ani systemów zraszania. Przypominamy: to technologia lat 90-tych. Istnieje realne ryzyko, że w konstrukcji znajduje się azbest! – podejrzewają prowadzący profil. Jak sprawdziliśmy, centrum han-

dlowe wybudowano przy ul. Opieńskiego w 1999 r., a dwa lata wcześniej Sejm przyjął ustawę o zakazie stosowania wyrobów zawierających azbest.

Deweloper, który planował postawić w tym miejscu budynki mieszkalne, dysponuje prawomocną decyzją zezwalającą na rozbiórkę. Mimo to do wojewody wpłynął wniosek o wznowienie postępowania. Na obecnym etapie fakt ten nie ma jednak żadnego znaczenia. Nic też nie wskazuje na to, by prowadzone prace zagrażały okolicznym mieszkańcom.

– Żadne sygnały do mnie w sprawie tej rozbiórki nie dotarły. Nadzór budowlany zajmowałby się tą sprawą, gdyby prowadzone prace wpływały na bezpieczeństwo osób lub nieruchomości, które tam po sąsiedzku się znajdują – mówi Paweł Łukaszewski, Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego.

Przeciw rozbiórce protestuje też Ewa Jemielity, radna miejska PiS, którą spotkaliśmy na miejscu.

– Prawdopodobnie inwestor chce nas postawić przed faktem dokonanym i zaczął demonstracyjnie wyburzać część galerii handlowej, żeby pokazać, że ma takie prawo, bo rzeczywiście taką zgodę uzyskał – mówi Jemielity i zaznacza, że centrum handlowe było jedynym w okolicy i jest mieszkańcom po prostu potrzebne.

– Natomiast w zamian oferuje się nam zagęszczoną zabudowę mieszkaniową – podsumowuje rozgoryczona radna.

Marek Jerzak ■



Mieszkańcy twierdzą, że nie będą mieli dokąd chodzić na zakupy

FOT. MARCIN MELANOWICZ

REKLAMA



SUPER DEO – POCZUJ JAKOŚĆ ORYGINAŁU!

Jest chwalony przez narciarzy, lekkoatletów, piłkarzy, tenisistów, zapaśników i uprawiających inne dyscypliny sportu. Ten bezzapachowy, bezalkoholowy superdezodorant Super Deo z wysokogatunkowej krystalicznej skały dla pań, panów, dziewczyn i chłopaków doskonale neutralizuje brzydki zapach potu pach i stóp. Działa natychmiast. Starcza aż na rok. Nie oziębia pach, jak wiele innych dezodorantów. Super Deo jest w 100 proc. oryginalny i dlatego nie zostawia plam. Jest bardzo delikatny, nie podrażnia skóry. Przebadany dermatologicznie. Dezodorant Super Deo jest dobrym wyborem! Kupisz go w aptekach i sklepach zielarskich w korzystnej cenie – ok. 19 zł.



Strefa mieszkańca

Rok 2026 jest kolejnym, w którym Miasto Poznań przeznaczy duże środki finansowe na naprawy torowisk. W tym roku będzie to ponad 30 milionów złotych. W tegorocznym planie znalazło się wiele remontów – pierwszy rozpocznie się w maju, ostatni zakończy w połowie października.

Sezon remontowy rozpocznie się na początku maja od wymiany nawierzchni torowo-drogowej na przejeździe przez torowisko na skrzyżowaniu ulic Murawa i Słowiańska. Prace są planowane w dniach 1-22 maja, a po ich zakończeniu przeniosą się na Ogrody, gdzie będą prowadzone w dwóch miejscach przez ok. cztery tygodnie.

Na węźle rozjazdowym na skrzyżowaniu ulic Dąbrowskiego i Żeromskiego zostanie częściowo wymieniona nawierzchnia drogowa w torowisku, a także krawężniki peronowe na przystankach tramwajowo-autobusowych Żeromskiego. Z kolei na pętli tramwajowej Ogrody wymieniony będzie system sterowania zwrotnicami. Powyższe prace wiążą się z brakiem możliwości kursowania tramwajów na odcinku od przystanków Żeromskiego do pętli na Ogrodach.

Jak co roku roboty związane z największymi zmianami w komunikacji



są przewidziane latem. W czerwcu rozpocznie się wymiana rozjazdów, zwrotnic i napędów w zachodniej części węzła na rondzie Jana Nowaka-Jeziorańskiego (od strony Junikowa). W tym samym czasie ruszą prace na ulicy Zamenhofska i na rondzie Starołęka. Torowisko na ulicy Zamenhofska jest już bardzo zużyte, dlatego na odcinku od Ronda Starołęka

do przystanków Os. Rzeczypospolitej zostanie ono całkowicie wymienione. Przy okazji remont czeka przejazd drogowy na wysokości ulicy Kruczej. Z kolei na rondzie – od strony ul. Zamenhofska – konieczna jest wymiana rozjazdów, zwrotnic z napędami oraz nawierzchni drogowej i torowej na przejeździe.

Oba powyższe remonty są planowane

na cztery tygodnie. Kiedy tramwaje wrócą na trasę do Junikowa oraz na Dolny Taras Rataj, wówczas rozpoczną się kolejne dwa duże przedsięwzięcia. W tunelu na Franowo będą wymieniane instalacje niskiego napięcia i drut jezdny. Jest to pierwszy tak poważny remont tego typu od oddania trasy na Franowo w 2012 roku. W ramach zaplanowanych na sześć tygodni robót zostaną także wymienione szyny na lukach za centrum handlowym M1 oraz pomiędzy przejazdem i przystankami Szwajcarska. Tramwaje nie będą kursowały na odcinku od Os. Lecha aż do Franowa.

Drugim dużym wakacyjnym remontem w sierpniu będą punktowe naprawy torowiska na ulicy Dąbrowskiego – na odcinku od Rynku Jeżyckiego do skrzyżowania z ulicą Żeromskiego.

Koniec wakacji nie będzie w tym roku oznaczał końca prac podnoszących standard poznańskich tras tramwajowych. We wrześniu zaplanowano wymianę krawężników peronowych na przystankach Rondo Kaponiera i Most Teatralny pomiędzy tymi dwoma węzłami, a także zwrotnic po północnej stronie Kaponiera (od strony Mostu Teatralnego) i południowej stronie Mostu Teatralnego (od Kaponiera). Po zakończeniu tych robót prace przesuną się w kierunku Mostu Teatralnego, gdzie do połowy października potrwa wymiana zwrotnic we wschodniej części węzła – od strony ulicy Fredry (centrum).

MATERIAŁ PARTNERA

50 milionów dla teatru

Teatr Polski otrzymał prawie 50 milionów złotych dofinansowania z Unii Europejskiej. Pieniądze te pozwolą na przebudowę, rozbudowę oraz remont zabytkowych budynków i zakup nowoczesnego wyposażenia. Zyskają na tym zarówno widzowie, także ci z niepełnosprawnościami, jak i pracownicy instytucji.

Prace zostaną zrealizowane zarówno w gmachu głównym teatru, jak i w sąsiednim budynku Malarni. Zmiany będą widoczne już na pierwszy rzut oka. Remont przejdzie bowiem zewnętrzna elewacja wraz z drzwiami i oknami oraz dach. Planowana jest również modernizacja historycznych wnętrz – nowe posadzki, tynkowanie, malowanie, a także wymiana instalacji elektrycznych, grzewczych i wodno-kanalizacyjnych. Zagospodarowany zostanie też teren przed teatrem. Obecną nawierzchnię zastąpi kostka granitowa, a cały budynek będzie oświetlony.

Projekt przewiduje kompleksowe wyposażenie technologiczne sal – zarówno w nowoczesne rozwiązania sceniczne, jak i sprzęt audio i video. W planach jest np. modernizacja mechanizmów kurtyny głównej, sceny obrotowej oraz mostów oświetleniowych. Zakupione mają zostać też cyfrowe konsole nagłośnieniowe, systemy tłumaczeń symultanicznych,

sprzęt do streamingu oraz projektory laserowe. Zamontowane będzie również nowe oświetlenie.

Dla dyrekcji i pracowników teatru ważne są także kwestie dostępności. Nowa winda zewnętrzna połączy wszystkie kondygnacje z poziomem chodnika. Ułatwi to na pewno przemieszczanie się po budynku osobom, które mają problemy z poruszaniem. Z myślą o widzach niedosłyszących na widowni oraz w kaskach zainstalowane będą pętle indukcyjne. Pojawi się też dźwiękowy system nawigacyjno-informacyjny dla osób niewidzących.

Prace uwzględniają rozwiązania ekologiczne. Na dachu Malarni zamontowane zostaną panele fotowoltaiczne.

W planach jest realizacja także tzw. projektów miękkich, np. aktywizacja seniorów, warsztaty ekologiczne dla młodzieży i dorosłych czy współpraca międzynarodowa.

Termin rozpoczęcia prac to czerwiec tego roku. Szacuje się, że potrwać one do końca 2028 r. Teatr nie zawiesi jednak na czas remontu swojej działalności. Będzie prezentował swoje spektakle w innych miejskich przestrzeniach.

Dofinansowanie, jakie otrzymał Teatr Polski, wynosi prawie 50 mln zł. Całkowity koszt planowanych prac to ponad 77 mln zł. Oznacza to, że ok. 27,7 mln zł dołoży Miasto Poznań.



Kryminalny Poznań

OPRACOWAŁ H.S.

Funkcjonariusze ABW zatrzymali żołnierza WOT pod zarzutem szpiegostwa. Według nieoficjalnych ustaleń mógł działać na rzecz rosyjskiego wywiadu. Zatrzymany służył w obronie terytorialnej od dwóch lat. Dziewięć dni przed zatrzymaniem brał udział w demonstracji środowiska Rodacy Kamraci w Warszawie, gdzie pojawił się w charakterystycznym umundurowaniu kojarzonym z grupą. Miał również głosić antyukraińskie i pro-rosyjskie poglądy. Mężczyzna został zwolniony z pełnienia służby w WOT.

Żołnierze z bazy lotniczej na poznańskich Krzesinach wykradali paliwo do samolotów wojskowych przez około rok, aż do lipca 2024 roku, gdy złapano ich na gorącym uczynku. Śledztwo w ich sprawie zakończyło się w połowie kwietnia br. Prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko byłym żołnierzom. Grozi im do 10 lat więzienia.

Policjanci w Poznaniu zatrzymali dwóch mężczyzn podejrzanych o serię włamań na terenie jednej z lokalnych firm. 4 kwietnia, gdy złodzieje ponownie próbowali okraść tę samą firmę, funkcjonariusze czekali na nich. Sprawcy próbowali uciec. Gdy wsiadli do osobowego Citroëna, rozpoczął się pościg. Jeden z radiowozów zastawił im drogę, a uciekinierzy wjechali w niego z impetem. Kawałek dalej kierowca osobówki stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w krawężnik, po czym wylądował na drzewie. Mężczyźni trafili do aresztu. Wcześniej byli już karani za podobne przestępstwa. Grozi im do 15 lat więzienia.

Centralne Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości zatrzymało dwóch mężczyzn, którzy podszywali się pod kancelarię prawną. Wyłudzyli ponad 550 tys. zł. Zawierali umowy leasingowe i sprzedawali zakupiony na koszt ofiar sprzęt elektroniczny. U jednego z podejrzanych policjanci znaleźli cztery sztuki broni, setki nabojów oraz magazynki. Dodatkowo zabezpieczyli kilogram złota, co pozwoliło odzyskać część strat poniesionych przez pokrzywdzonych. Podejrzanym grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności.

WIĘCEJ NA
wpoznaniu.pl

Nauka o magii na UAM? Poznańska profesor nie widzi problemu



Profesor UAM dr hab. Joanna Rękas prezentuje maskę. Przedmiot kojarzy z magią

FOT. WPOZNANIU.PL

Magia to zjawisko znane głównie z literatury. Profesor UAM Joanna Rękas z Instytutu Filologii Słowiańskiej zajmuje się nią naukowo. Uważa, że rytuały odprawiane przez ludzi na przestrzeni wieków mogły faktycznie działać. Jej zdaniem zasad działania pewnych zjawisk można upatrywać w fizyce kwantowej.

Profesor Rękas zaznacza, że chociaż do samej magii podchodzi naukowo, to zdarzyło jej się rzucać zaklęcia, które działały do dzisiaj. Dogaduje się również z zawodowymi wrózkami, a gdyby mogła, to zapisałaby się do szkoły magii. O jej podejście do tego zjawiska zapytaliśmy ją podczas rozmowy.

Franciszek Bryska: Pani profesor, czy magia istnieje i jeśli tak, to czym ona w ogóle jest?

Joanna Rękas: Magia generalnie zbliża ludzi, bo to jest coś ogólnoludzkiego. Z punktu widzenia nauki to jest to, co ludzi łączy, dlatego, że starają się oni pomóc sobie na wszystkie możliwe sposoby. Jak już wyczerpią wszystkie opcje, skorzystają ze wszystkich lekarzy, szpitali, prawników, sądów i tej sprawiedliwości, którą chcą uzyskać, jak już stają pod ścianą, to bardzo często zwracają się do czegoś. To coś być może istnieje, być może nie istnieje, ale kluczowe jest to, że zgodnie z aktualnym stanem wiedzy naukowej nie może działać i to jest najogólniej mówiąc magia. Czy ona istnieje czy nie? Odpowiadając z punktu widzenia nauki, odniosłabym to do czasu i przestrzeni. Inicjalnym punktem magii jest to, że człowiek czegoś

chce i nie może tego dostać. Coś, czego ja nie mogę dotknąć, ale wierzę, że jest to coś, co mi może pomóc i to jest właśnie magia. Istnieje w danym momencie i czasie dla danej osoby albo grupy społecznej. Czyli ona istnieje w jakimś przekonaniu.

F.B.: Czyli magia to tylko inny sposób na opisanie tego, czego jeszcze nie znamy? A co z legendami i opowieściami? Czy jest tam jakieś ziarno prawdy?

J.R.: Część z rzeczy dawniej opisywanych jako magia dzisiaj już magią nie będzie, ale dla tamtych ludzi, z ich perspektywy, w tamtym czasie i przestrzeni to była magia, bo oni nie wiedzieli, jak to działa. Czyli jeżeli człowiek sobie nie potrafi racjonalnie wytłumaczyć wpływu tabletki z witaminą C na lepszą odporność, to dla niego jej działanie to magia. Czy magia działa i co jest prawdziwe w baśniach? To jest doświadczenie, dlatego że doświadczenie tak najogólniej mówiąc trzeba zestawić z tradycją. Chodzi o doświadczenie, które jest kulturowane okresowo, co rok, co miesiąc, co tydzień. Jeżeli pytamy, co jest prawdziwe, to ja odwrócę kota ogonem i zapytam, a co twoje doświadczenie mówi, co jest prawdziwe? W co ludzie wierzą. Ja mogę powiedzieć, która grupa uważa coś za prawdziwe. Mogę wskazać, co na przykład według uśrednionego Polaka i Polki jest prawdziwe. To jest na przykład to, że chodziliśmy topić marzannę. To jest absolutnie przedchrześcijański rytuał. Topisz coś, co jest stare, topisz zimę. Zabijasz ją po to, żeby wiosna przyszła i doświadczenie naszej grupy mówi, że to działa. Czy tak jest?

No to byśmy musieli zrobić teraz badania. Pojechać do miejscowości, gdzie jest topiona marzanna, a potem sprawdzilibyśmy prognozę pogody i szukali, jakie były temperatury.

F.B.: Dzisiaj już chyba jednak nikt nie wierzy, że topienie marzanny powoduje przyjście wiosny. Ale są ludzie, którzy chętnie korzystają z innych praktyk. Na przykład czytają horoskop lub chodzą do wróżki.

J.R.: Ja do tego podchodzę z perspektywy naukowej. Rytuał jest ludziom bardzo potrzebny. Bez niego człowiek jest po prostu pogubiony. Potrzebuje struktury. Rytuał ją daje. Składają się na niego trzy podstawowe części: odłączenie się, przejście i włączenie się. Tak naprawdę każda akcja, wszystko, co robimy jest złożone z takich części. Gdy była pandemia, straciliśmy swoje rytuały codzienności, czyli na przykład wstawanie, szykowanie się, picie kawy i wychodzenie do pracy. Ludzie do teraz zmagają się z problemami z tego czasu. Wiele osób pije kawę, żeby się uspokoić. To, czy ja sobie z tego zdaję sprawę, że to reguluje mnie emocjonalnie, czy nie, to jest wtórne, ale rytuał mnie uspokaja. Rytuał łączy. Na przykład topienie marzanny. Opiekunowie z dziećmi topią ją symbolicznie. To jest takie odtworzenie wspólnoty, nawet jeżeli sobie człowiek z tego nie zdaje sprawy, a dla dzieci to jest fajne. Większość osób już nie wierzy, że przyjście wiosny jest zależne od utopienia marzanny, ale rytuał i tak łączy wspólnotę. Jest to udowodnione socjologicznie, antropologicznie, etnologicznie.

nie. Natomiast wiele osób wierzy w tarota czy czytanie z fusów. To się robi często na Bałkanach. Ja bardzo lubię tę praktykę, ale właśnie w takim charakterze wspólnotowym, choć są osoby, które w to wierzą. To jest patrzenie w filiżankę po kawie po turecku, czyli z fusami. Po wypiciu okręca się filiżankę, fusy spływają i z tych kształtów czyta się przeszłość, teraźniejszość, przyszłość. Wiele osób wierzy i tutaj teraz mamy dwie rzeczy, rytuał picia kawy, który nie ma funkcji magicznej tylko społeczną. Ale już czytanie to element magiczny, bo zgodnie z aktualnym stanem wiedzy, ja tam nie mogę nic zobaczyć. Kiedy ludziom tak patrzę w filiżankę, to mówię, że robię to rozrywkowo. I tu dochodzimy do magii, bo są ludzie, którzy będą w to wierzyć. Ale czy to jest prawdziwe? No to już jest pytanie do tej osoby, której ja to mówię. Na uczelni chodziła do mnie taka dziewczyna, ona właśnie wierzy, robi to i pomaga innym. Ludzie wierzą w to, że istnieje coś takiego jak zamawianie i zaklinanie, to są formuły magiczne, które odwracają chorobę, które zdejmują ją albo zabezpieczają przed chorobą. Są to formuły słowne, ale w magii nie musisz mówić. Wystarczy, że o słowach pomyślisz. Zawsze towarzyszy temu czynność, musi istnieć czas, przestrzeń, osoby, rekwizyty, na przykład maska albo coś, co się pali. Są ludzie, którzy przyjeżdżają z Warszawy na Podlasie, z którego pochodzą. Wypróbowali już lekarzy, lekarki, terapeutów. Nie radzą sobie na przykład z presją. W filmie „Magia Podlasia” jest o tym mowa, wypowiadają się tam naukowcy, antropolodzy, certyfikowani psycholodzy, psychoterapeuci, którzy mówią o tym, że z jednej strony działa to, że wracasz do swojej wspólnoty. Do tak zwanej babinki. Siadasz, czujesz spokój, wracasz w głowie do momentu dzieciństwa, do momentu jakiegoś takiego spokoju. I to już działa. To nie jest magiczne.

Tutaj istnieje ten terapeutyczny wpływ, natomiast do tego ona jeszcze wykonuje specjalne czynności wyłącznie dla danej osoby. To, co magiczne, jest wpisane w to, o czym dzisiaj mówi. Także właśnie ta psychoterapia skoncentrowana na byciu tu i teraz. I w to ludzie wierzą, to ludzie kultywują i to z moich obserwacji bardzo często działa. Czy to działa magicznie? Zgodnie z aktualnym stanem wiedzy, to by było magiczne, przy czym dla mnie to jest wpływ wspólnoty, wpływ drugiej osoby.

F.B.: Czy jest jakiś rodzaj magii, w którą Pani wierzy?

J.R.: Jeżeli chodzi o mnie osobiście, ja jestem zadeklarowaną antyteistką, ale cały czas interesują mnie systemy religijne. Zobaczyłam ich nieskończoną liczbę, a potem zaczęłam szukać w teoriach ewolucyjnych. Teraz fascynuje mnie fizyka kwantowa, przy czym ja jestem kiepska w języku matematyczno-fizycznym, więc zaczytuję się w publikacjach popularnonaukowych. Tam jest właśnie coś takiego jak wymiana energii. To, co oferuje fizyka kwantowa, to jest wymiana energii. Mamy coś takiego jak sprzężenie. Myślisz o czymś i człowiek, którego spotkałeś raz, gdzieś tam, myśli o tym samym. Bierzesz do ręki telefon i dzwonicie do siebie. Mnie się zdarzyło tak wiele razy. Jeżeli pytasz, czy wierzę, zdarzyło mi się niejednokrotnie, że wybieram numer i w tym samym momencie dostaje SMS od koleżanki, którą widziałam ostatnio w liceum 30 lat temu, która mnie pyta o to, o co ją chciałam spytać. Fizyka kwantowa nazywa to wymianą energii rzeczy. Jeżeli mam powiedzieć w co wierzę, to powiem, że to nie wiara, lecz przekonanie, że świat jest dużo bardziej złożony niż go sobie w tej chwili wyobrażamy i dużo bardziej złożony niż nauka nam w tej chwili mówi. W to, że ludzie między sobą, między innymi ga-

tunkami zwierząt i roślin są połączeni w sposób, o którym dzisiaj nie wiemy, nie wierzę – jestem o tym przekonana. Z czego to wynika? Nie wiem. Po prostu mam takie wewnętrzne przekonanie, że jesteśmy ze sobą połączeni, że będziemy ze sobą połączeni po śmierci.

F.B.: Rzucała Pani kiedyś zaklęcia?

J.R.: Przyznam, że byłam w życiu w sytuacjach, gdy czułam się bezsilna. Dwa razy świadomie, mimo że mój mózg funkcjonuje na zasadzie „to nie działa”, zwerbalizowałam znaną formułę klątwy. Ona jest bardzo silna. Weralizuje się ją w bardzo określonym momencie. Jedną z tych sytuacji miała miejsce 17 lat temu. Wydaje mi się, że działa. W każdym razie to, co chciałam uzyskać, to się sprawdza. Druga rzecz na razie wydaje mi się, że też. Czy tak będzie, to jeszcze zobaczymy.

F.B.: Jest Pani naukowcem. Ma Pani doktorat, habilitację, tytuł profesora UAM. Czy na uczelni pojawił się kiedyś problem związany z podejściem do magii?

J.R.: Ja od początku miałam szczęście do promotora. Moim mentorem był profesor Bogusław Zieliński. On już nie pracuje na uczelni. Od początku mówił: „rób to, co lubisz”. Na początku nie było możliwości, żeby się zająć rytuałem, magią i tak dalej. Ja na przykład mogłam pisać o symbolice magicznej w czyjejs twórczości albo o symbolice cyfry 9. To w ogóle nie była moja bajka. Profesor powiedział, że mam pisać co czuję i zobaczmy, jak to możemy wpisać w kontekst. I rzeczywiście, udało się. Ja wyjechałam wtedy do Serbii na studia i tam zaczęłam poznawać folklor serbski z innej strony. Były też zgrzyty. Przy habilitacji potrzebni byli recenzenci z różnych dyscyplin. Był wśród nich ksiądz katolicki, antropolog, byli też literaturoznawcy. Jeżeli nauka jest transdyscyplinarna, to ma miejsce na magię w takim znaczeniu, o którym

dzisiaj mówimy. Teraz jest w porządku, nie ma problemu, mamy takie przedmioty jak na przykład bałkański folklor słowny. Z jednej strony nauka by chciała ociosać wszystko. Pamiętam, że zgłosiłam taki przedmiot na Uniwersytet Otwarty, kurs „Ezoteryczni Słowianie”, to dostałam telefon i wiadomość, że mam trochę zmienić ten opis, żeby nie wyszło na to, że będę czarować na zajęciach. Więc były też momenty trudne.

F.B.: Czy magia powinna być gdzieś nauczana?

J.R.: Jeżeli to pytanie o szkoły magii, to ja nigdy tam nie byłam, nie widziałam programu nauczania. Ja jestem z uczelni publicznej i myślę pewnymi schematami. Syllabus, akredytacja, efekty kształcenia i tak dalej. Ja wolę pozostać w ramach tego, co jest wypracowywane jako sprawdzalne naukowo, w tym się dobrze i bezpiecznie czuję. Znam przykłady ludzi, którzy zostali oszukani. W takim znaczeniu, że na przykład ktoś im obiecywał wyleczenie z raka. Dlatego będę postulować to i powtarzać: pokazywanie, które grupy w co wierzą jako magiczne, jak coś kultywują i jak to według nich działa, jest kluczowe. Kilka tygodni temu byłam w Pytaniu na Śniadanie z dwiema paniami, które zawodowo pracują jako wróżki. Ja miałam właśnie przedstawić perspektywę naukową. Super się dogadywałyśmy. Powiem szczerze, że ja bym się chętnie zapisała. Absolutnie się pod tym podpisuję. Ja bym się zapisała do takiej szkoły Harry'ego Pottera lub psychotro-niki. Ale niestety tam trzeba zapłacić. Zapisałabym się, bo fascynują mnie ludzie i to, w co wierzą. Bo to, że oni tam są, to znaczy, że oni wierzą w to, że bycie tam nauczy ich na przykład podnieść stół. Zapisanie się poleciłabym jednak wyłącznie tym osobom, które przeszły naukową drogę, czyli znają rytuały.

Franciszek Bryska ■

Powstaje pierwsza w Polsce Onko-Baza

Drużyna Szpiku to fundacja, która od lat działa na rzecz osób chorych onkologicznie. Swoją opieką otaczają też rodziny, które niejednokrotnie zostają same z problemem. Teraz dla nich i z nimi organizują Onko Power Run. Charytatywny bieg, który odbędzie się 26 kwietnia nad jeziorem Rusałka. Dodatkowo powstaje Centrum Wsparcia Rodzin Onkologicznych, czyli Onko-Baza.

Na start bieg

Onko Power Run to bieg, w których udział może wziąć każdy. Nie trzeba biegać, wystarczy spacerować lub po prostu się poruszać. Start zaplanowano na 26 kwietnia o godzinie 11:00.

– Bieg jest dosyć krótki, bo 5 km, czyli jedno okrążenie Rusałki. Zapraszamy do ścigania się lub spacerowania z dziećmi i psami. Wierzę, że to będzie pierwszy z wielu biegów i stanie się cykliczny – mówi Dorota Raczkiewicz z Drużyny Szpiku.

Fundacja przygotowała dla uczestników wiele atrakcji. Będzie miasteczko zdrowia, badania profilaktyczne, animacje dla dzieci, piłkarze Lecha i wiele

więcej. Jak zapowiadają organizatorzy, w czasie biegu chcą wysłać dobrą energię do wszystkich szpitali, w których przebywają chorzy.

Pomysłodawcami są Natalia i Piotr Fontowicz – sportowcy, którzy chcą podzielić się swoim zapałem. Na starcie biegu staną chorzy i osoby po chorobie. Cały dochód z pakietów startowych zostanie przekazany na cele charytatywne. Bieg jest dedykowany Drużynie Szpiku i powstaniu pierwszego Centrum Wsparcia Rodzin Onkologicznych – Onko-Baza.

Pierwsza Onko-Baza, czyli jak realnie wesprzeć w chorobie

Centrum Wsparcia Rodzin Onkologicznych – Onko-Baza powstaje w centrum miasta. Będą tam trzy gabinety i sala warsztatowa, w której odbywać się mają różne spotkania. Otwarcie zaplanowano na 2-3 miesiące.

Onko-Baza ma stać się miejscem, w którym na wsparcie będą mogli liczyć chorzy i ich najbliżsi. Drużyna Szpiku chce stworzyć bezpieczną przestrzeń, która uzupełni leczenie szpitalne o opiekę psychospołeczną.

– System leczenia nie przewiduje partnerów, dzieci i rodzin. Ma być to też miejsce dla chorych, którzy już zadzwonili dzwonkiem na oddziale onkologicznym i muszą powrócić do codzienności. Chcemy stworzyć przestrzeń, gdzie będzie można się spotkać, nauczyć komunikacji z chorym, spotkać się z prawnikiem, dowiedzieć się, jak działa ZUS czy Urząd Pracy, żeby wrócić na rynek. To ma być miejsce komplementarne, a zarazem holistyczne. Z doświadczenia wiemy, że choroba dotyka całą rodzinę. Chcemy, żeby ta mogła ona być zaopiekowana – podkreśla Dorota Raczkiewicz.

Wsparciem i filarem tego miejsca mają być osoby, które doświadczyły choroby nowotworowej. To one będą dzielić się doświadczeniem i nadawać kierunek działalności.

– Niejednokrotnie to chory chorego najlepiej zrozumie. Zależy nam na tym, żeby to było ciepłe miejsce, które będą tworzyć chorzy. Oni będą nas prowadzić w tym, jak to powinno wyglądać, jakie są oczekiwania i potrzeby. To oni będą kierownikami tego, jak będzie to wyglądać – dodaje Raczkiewicz.

Do współpracy zaproszeni zostali również specjaliści wielu dziedzin. Na miejscu obecny ma być psychoonkolog kliniczny, seksuolog, terapeuta, pedagog, dietetyk czy fizjoterapeuta. Będą prowadzić warsztaty, grupy wsparcia i spotkania. W planach są również mniej formalne onko-kawki.

– Będziemy zapraszali chorych ze wszystkich szpitali onkologicznych. To mają być pacjenci i rodziny, którzy doświadczyli raka. Założyliśmy, że najlepiej, żeby to były osoby do dwóch lat po chorobie. Oczywiście, żeby dostać nasze wsparcie potrzebne będzie zaświadczenie lekarskie onkologiczne. Taka osoba przejdzie triaż psychologiczny, żeby wyłonić potrzeby. Będą odbywały się też zajęcia otwarte, żeby każdy Poznaniak mógł przyjść, poznać nas i nauczyć się profilaktyki – wylicza Dorota Raczkiewicz.

Celem Centrum Wsparcia Rodzin Onkologicznych będzie pomoc w nauce tego, jak rozmawiać, pytać i towarzyszyć w chorobie.

Aleksandra Wróblewska ■

Temat numeru

Poznaniak jedzie na mundial

Z Poznania na piłkarskie mistrzostwa świata. Na boisku wystąpi nie w roli piłkarza, a sędziego. Adam Kupsik, sędzia asystent Szymona Marciniaka, opowiedział nam o tym, jak wyglądała jego boiskowa droga na mundial i jak łączy sędziowanie z codzienną pracą w kancelarii adwokackiej.

Marta Maj: Czy w dzieciństwie marzył Pan o byciu piłkarzem i wyjeździe na mistrzostwa świata?

Adam Kupsik: Tak, to było moje – jak i wielu chłopaków – wielkie marzenie. Realizowałem je najlepiej jak potrafiłem. Od dzieciństwa grałem w piłkę, najpierw na podwórku, jak wszyscy chłopacy, jeszcze na asfaltowych boiskach, często bez bramek (za które robiły nam plecaki lub butelki). Później zapisałem się do szkółki piłkarskiej. Nie udało mi się jednak zostać piłkarzem. Gdy zorientowałem się, że moje umiejętności nie wystarczą, by zaistnieć w zawodowej piłce nożnej, zdecydowałem się zostać sędzią i znaleźć dla siebie inną rolę w świecie futbolu.

M.M.: Czy bycie sędzią piłkarskim zrekompensowało zatem to marzenie?

A.K.: Być może trochę tak, ale samo sędziowanie daje ogromną satysfakcję – szczególnie na tym poziomie. Zawsze chciałem być obecny przy najważniejszych meczach, czy to w Polsce, czy na arenie międzynarodowej.

M.M.: Jak w takim razie wyglądały Pana początki na boisku w roli sędziego?

A.K.: Na kurs sędziowski zapisałem się na pierwszym roku studiów. Zobaczyłem

ogłoszenie o naborze do wydziału dyscypliny Wielkopolskiego Związku Piłki Nożnej i pomyślałem, że jako student prawa mogę się tam realizować i być blisko futbolu. Kiedy jednak odwiedziłem WZPN, zobaczyłem wydział sędziowski i duży plakat o naborze do kolegium sędziowskiego. Uznałem, że chcę spróbować. Po zakończeniu kursu i zdaniu egzaminów przystąpiłem do pracy jako sędzia na najniższych szczeblach rozgrywkowych – w meczach juniorskich czy w B klasie. Nabierałem tam umiejętności, które dziś procentują.

M.M.: Kiedy poczuł Pan, że to nie jest już tylko przygoda z sędziowaniem, a kariera sędziowska?

A.K.: Myślę, że gdy sędziowie wchodzą na poziom centralny, zaczynają traktować to znacznie poważniej. Sędziując zawodowym piłkarzom, nie można myśleć o tym zajęciu wyłącznie w kategoriach hobby. Na arbitrze spoczywa odpowiedzialność za przebieg meczu, a jego decyzje mają realny wpływ na wynik sportowy.

M.M.: Postawił Pan na chorągiewkę, a nie na gwizdek. Skąd profesja sędziego asystenta? Nie chciał Pan pokierować swojej kariery w kierunku głównego?

A.K.: Jako sędzia główny doszedłem do poziomu czwartej ligi. W tym momencie trzeba podjąć decyzję, czy rozwijać się jako sędzia główny, czy jako asystent. W czwartej lidze dostałem propozycję udziału w programie CORE organizowanym przez PZPN. W Spale przeszliśmy szereg szkoleń, sprawdzianów fizycznych i teoretycznych. Następnie wytypowano kilku sędziów, którzy dostali szansę pracy jako asystenci na poziomie centralnym. Mnie udało się przez ten proces przejść



Adam Kupsik na mundialu będzie sędzią liniowym

FOT. PHOTOGRZYBEK

i w ten sposób zostałem asystentem najpierw w drugiej, a potem w pierwszej lidze. Po prostu dobrze czułem się w tej roli i osiągałem dobre wyniki.

M.M.: Jak znalazł się Pan w zespole sędziowskim Szymona Marciniaka?

A.K.: Decyzję o zmianach w swoim ze-

spole podjął Szymon i to jego trzeba by zapytać, dlaczego mnie wybrał. Ja po prostu robiłem swoje – pracowałem, rozwijałem się i wykorzystywałem kolejne szanse. Sędziuję od 19 lat, a dojsię do poziomu międzynarodowego zajęło mi 14 lat. Z Szymonem, jak i z pozostałymi sędziami, z którymi wybieramy się

REKLAMA

UZDROWICIEL Z FILIPIN

Reynaldo LITAWEN

REYNALDO LITAWEN jest jednym z najlepszych filipińskich uzdrowicieli z wieloletnim doświadczeniem i praktyką uzdrawiania oraz dużymi osiągnięciami. Wieloletni członek Christian Spiritual Regeneration Movement i Stowarzyszenie Filipińskich Uzdrowicieli. Wywodzi się ze znanej rodziny uzdrowicieli na Filipinach. Jego nazwisko i moc uzdrawiania, znane są w całej Europie i Polsce. Niespotykane umiejętności, intuicja i skuteczność uzdrawiania a także dar przekazywania cudownej i pozytywnej energii zatrzymały u setek ludzi rozwój najcięższych chorób. Efektywność jego działania jest ogromna i pomocna przy rozmaitych chorobach w szerokim i nieograniczonym zakresie. Uzdrowiciel jest zdolny poprzez intensywną koncentrację wytworzyć ogromną energię eteryczną wokół swoich rąk, którą przekazuje choremu.

Jego moc uzdrawiania pomaga w leczeniu: najcięższych chorób, wadach serca, chorobach oczu, nerwicach, deformacji kręgosłupa, miażdżycy, paraliżach, kamieniach nerkowych i żółciowych, chorobach prostaty, wrzodach żołądka i dwunastnicy, cystach, chorobach kobiecych i innych schorzeniach. Jego moc oddziałuje na cały schorowany organizm, udrażniając kanały energetyczne.

Przykładem skuteczności uzdrawiania jest: Pan Józef z Gdyni któremu po dwóch wizytach u uzdrowiciela ustąpiły bóle kręgosłupa i zakończył się problem z przerostem prostaty. Pani Maria z Poznania zapewnia, że dzięki wizytom u uzdrowiciela pozbyła się mięśniaków na narządach rodnych, co potwierdziły badania USG. Pan Andrzej z Cieszyńska – po trzech wizytach uzdrowiciela – zdjęcie USG potwierdziło pozbycie się kamieni w woreczku i nerkach. Pani Janina z Gdańska – po wizycie uzdrowiciela wchłonął się guz piersi, który był przeznaczony do operacji.

Przyjmujemy:
30 kwietnia **KROTOSZYN i POZNAŃ**

tel. 660 399 002, 503 613 852, 784 609 208



DOPÓKI PACJENT
WIERZY
W ISTNIENIE SIŁ
PONADLUDZKICH
I JEST OTWARTY
NA DZIAŁANIE
UZDROWICIELI,
MOŻE ZAWSZE
OSIAGNAĆ
POMOC.

na mistrzostwa świata, łączy nas bardzo dobra więź – jesteśmy kumplami. To ważne nie tylko na boisku, ale też poza nim. Te relacje przekładają się bezpośrednio na współpracę podczas meczu.

M.M.: Szymon Marciniak mówił w wywiadach, że nie sędziuje tylko w najwyższych ligach, ale wciąż zdarza mu się stawać na boisku podczas meczów niższych lig. Panu również?

A.K.: Jak najbardziej. Gdy tylko mam czas – bo oprócz roli sędziego asystenta pełnię też funkcję sędziego VAR w Ekstraklasie i pierwszej lidze – bardzo chętnie sędziuję w niższych ligach. Wtedy sięgam też po gwizdek, przede wszystkim dlatego, że po prostu lubię to robić. Sędziowanie na środku boiska pozwala mi też lepiej zrozumieć, czego oczekuje ode mnie sędzia główny w najważniejszych meczach – to naprawdę zmienia optykę. Poza tym sędziowanie to nie tylko Ekstraklasa czy Liga Mistrzów. Piłka żyje też w czwartej, piątej lidze, w A klasie, B klasie. Tam piłkarze często grają z takim samym zaangażowaniem jak na najwyższym poziomie. Nie można tego bagatelizować – a dla mnie to też duża frajda, kiedy mogę pojechać i posędziować mecz w powiatowych miastach w Wielkopolsce.

M.M.: Był Pan na mistrzostwach Europy, na klubowych mistrzostwach świata, sędziował Pan mecze Ligi Mistrzów czy

Ligi Europy. Jakby porównał Pan ze sobą te rozgrywki? Czy przyszłe mistrzostwa świata, na które Pan jedzie, będą numerem jeden na tej liście?

A.K.: Myślę, że każdy mecz na arenie międzynarodowej, który sędziowałem, przygotowywał mnie do mistrzostw świata. To najważniejszy turniej piłkarski na świecie. Presja, oglądalność i stawka – wszystko jest tu na najwyższym poziomie. To największe wyzwanie w mojej dotychczasowej karierze. Ale tak naprawdę każdy mecz, nawet od najniższych lig, budował to doświadczenie i przygotowywał mnie do tego momentu.

M.M.: Nie jest tajemnicą, że oprócz bycia sędzią piłkarskim, ma Pan również swoją kancelarię adwokacką. Jak godzi Pan sędziowanie na tak wysokim szczeblu z pracą adwokata?

A.K.: Wymaga to dobrej organizacji, to na pewno. Z mojego punktu widzenia daje mi to też przewagę w pracy zawodowej – szczególnie w sytuacjach wymagających szybkiej analizy i podejmowania decyzji pod presją, na przykład na sali sądowej. Doświadczenia z boiska można dobrze przenieść na grunt adwokacki. Te dwa światy się uzupełniają i mają ze sobą więcej wspólnego, niż może się wydawać.

M.M.: Dziękuję za rozmowę.

Marta Maj ■



Mundial to najważniejszy turniej piłkarski na świecie

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

MATERIAŁ PARTNERA

Majówka 2026. Festiwal ornitologiczny w Muzeum Przyrodniczo-Łowieckim w Uzarzewie (gmina Swarzędz)

Już 3 maja (niedziela – majówka) Muzeum Przyrodniczo-Łowieckie w Uzarzewie (gmina Swarzędz) zaprasza dzieci, rodziny, pasjonatów ornitologii czy miłośników nauki na wyjątkowe wydarzenie, które pozwoli odkryć niezwykły świat naszych skrzydlatych sąsiadów.

Odwiedzający będą mieli okazję stanąć „oko w oko” z sokołem, sową czy papugą, uczestniczyć w licznych warsztatach (m.in. rzeźbiarskich, garncarskich) czy inspirujących prelekcjach.

Dla uczestników Festiwalu przygotowano atrakcje, które pozwolą bliżej poznać ptasie życie i rozbudzić miłość do przyrody, m.in.: obrączkowanie ptaków, spacerory ornitologiczne, pokazy sokolnicze, fotografię przyrodniczą – sztuka kamuflażu/dobór sprzętu, spotkania dotyczące ochrony ptaków.

Nie zabraknie także emocji i rozrywki – w ramach Festiwalu odbędą się I Mistrzostwa Wielkopolski w Naśladowaniu Ptasich Odgłosów, przedstawienie teatralne dla najmłodszych, malowanie twarzy w motywy ornitologiczne, wystawy (wernisaż), gry i zabawy plenerowe, a także konkursy z nagrodami.

To niepowtarzalna okazja, aby z bliska poznać ptasi świat, dowiedzieć się,



jak go chronić, a przy tym spędzić dzień w malowniczej scenerii muzealnego parku. Na miejscu dostępne będzie

również zaplecze gastronomiczne, które pozwoli odpocząć i zregenerować siły między kolejnymi wydarzeniami.

Termin: 03.05.2026 r. (niedziela, majówka)

Czas trwania: 10:30–16:00

Miejsce: Muzeum Przyrodniczo-Łowieckie w Uzarzewie (gmina Swarzędz)

Bilet wstępu do Muzeum i na imprezę: dorośli 15 zł, dzieci i seniorzy 10 zł, dzieci do lat 7 wstęp bezpłatny

Muzeum Przyrodniczo-Łowieckie w Uzarzewie, ul. Akacjowa 12, 62-006 Kobylnica (gmina Swarzędz)

Strona internetowa:

www.muzeum-szreniawa.pl

ZESKANUJ KOD QR



Jeszcze więcej
miejsca na relaks



TERMY
MALTAŃSKIE



PLAŻA ZEWNĘTRZNA TERM MALTAŃSKICH OTWARTA JUŻ **OD 1 MAJA!**

- ☀️ **Plaża ze złotego nadmorskiego piasku**
- ☀️ **Klimatyczne parasole**
- ☀️ **Zawsze ciepła woda w basenach - niezależnie od pogody**
- ☀️ **Dla żądnych wrażeń - aż 10 szalonych zjeżdżalni**
- ☀️ **Słoneczny Taras z 700 leżakami**

www.termymaltanskie.com.pl

**PLAŻA OTWARTA
CODZIENNIE:**

9.00 - 23.00

**WSTĘP W RAMACH ZWYKŁEGO
BILETU DO AQUAPARKU!**

Kulturalny Poznań

Legendarna Republika powraca. Będzie gwiazdą Jarocina

Swoj powrót ze specjalnym koncertem zapowiada na tegoroczne lato Republika. Zespół wystąpi w 25. rocznicę śmierci wokalisty – Grzegorza Ciechowskiego. Legenda uświetni w ten sposób 40-lecie projektu „Moja Krew, Twoja Krew”.

Na tak zwariowanej konferencji prasowej jeszcze nie byłem. Nie potrzeba było zbyt wielu słów. Od razu popłynęła muzyka. Na chwilę mały Jarocin z potężnym głosem Grzegorza Kmity „Patyczaka” odpalił się na parterze kamienicy przy Świętym Marcynie 75 w Poznaniu. To tu muzycy i twórcy festiwalu zaprosili dziennikarzy, choć wejść mógł dosłownie każdy z ulicy. I wielu zaglądało, by usłyszeć porywającą muzykę artysty, który na kultowym festiwalu pojawi się i podczas zbliżającej się edycji.

Republika gwiazdą Jarocina

Prawdziwa bomba miała jednak wybuchnąć. Nagle pojawili się Zbigniew Krzywański, Sławek Ciesielski i Leszek Biolik. Zapowiedzieli trzy letnie występy – podczas Jarocin Festiwal oraz sierpniowe – w ramach Męskiego Grania, w Krakowie i Warszawie. W tym roku nie będzie innych okazji, by zobaczyć na scenie legendarny skład.

Co zagrają? Tego Zbigniew Krzywański w rozmowie z wPoznaniu.pl nie chciał zdradzić, ale opowiedział nieco więcej o samym przedsięwzięciu.

– No nie mogę zdradzić, będzie

to krótki występ. Występujemy niezwykle rzadko razem, bo każdy z nas ma swoje projekty, swoją pracę. Natomiast przy specjalnych okazjach staramy się je uświetnić – mówi Zbigniew Krzywański, gitarzysta Republiki.

Grzegorz Ciechowski – czy ktoś go może zastąpić?

– W ubiegłym roku zagraliśmy pod szyldem Republiki na koncercie poświęconym właśnie Republice, gdzie wystąpiliśmy zresztą jeszcze z udziałem Pawła Kuczyńskiego, który chwilę wcześniej w ogóle generalnie się pożegnał ze sceną, no ale jeszcze zdołaliśmy go namówić. Jak padła propozycja, żeby takowy koncert z okazji rocznicy filmu „Moja Krew, Twoja Krew zagrać”, Michał Wiraszko zapytał mnie, czy byłaby możliwość, żeby wystąpiła Republika. No to wiesz, my zawsze szukamy tego typu propozycji wyjścia na scenę – mówi Krzywański.

– To po prostu zawsze świetna okazja, by się spotkać? – pytam.

– Nie ma z nami Grzegorza i nie będziemy udawali, że jest. Jest nas trzech i nigdy nie będzie nas więcej. Nigdy nie będziemy robili castingów na nowego wokalistę czy autora tekstów i nie będzie żadnych nowych piosenek. To jest rzecz oczywista – mówi gitarzysta Republiki.

– Co zagracie?

– Występ w Jarocinie będzie dłuższy niż na Męskim Graniu. Natomiast wiesz, no nie mogę zdradzić tego. Będzie

na pewno bardzo zaskakująco. To, że pojawi się „Moja krew”, to wszyscy wiedzą. Ale to co będzie poza „Moją krew”, to jest coś, czego się nikt nie spodziewa, a będzie to z repertuaru Republiki – uchyla rąbka tajemnicy Krzywański.

Znane są już tegoroczne gwiazdy Jarocina

Utwór „Moja krew” Republiki dał tytuł filmowi BBC. To noszący miano kultowego obraz w reżyserii Andrzeja Kostenki, który pokazuje polską scenę muzyczną połowy lat 80. Autor skupia się w nim właśnie na Jarocinie.

Pierwszy raz „Moja krew” została zagrana i zaśpiewana na koniec legendarnego koncertu podczas festiwalu w 1985 roku. Wówczas najpierw zespół obrzucono pomidorami i torebkami z piaskiem, a na koniec zaśpiewano „sto lat”. Piosenka stała się symbolem zwycięstwa sztuki, ale także prawdy nad fałszem.

Koncert Republiki będzie miał swoją premierę w Jarocinie 19 lipca 2026 r. Kilka tygodni później zagości na Żywiec Męskie Granie w Krakowie (8 sierpnia) i Warszawie (21 sierpnia).

W Jarocinie zobaczymy i usłyszymy też pożegnalny koncert Lecha Janerki.

– Lech, który jest jednym z symboli Jarocina, zagra na festiwalu swój ostatni koncert, żegnając się z jarocińską sceną i publicznością. Nie sądzę, aby był pod sceną tego dnia ktokolwiek, kto nie wyśpiewa z Mistrzem na cały głos jego naj-

wspanialszych utworów i kto na koniec będzie miał suche oczy. To z pewnością jeden z najważniejszych koncertów w całej historii Jarocina – mówi Michał Wiraszko, dyrektor artystyczny Jarocin Festiwal.

Jarocin Festiwal 2026 odbędzie się w dniach 16-19 lipca 2026. Dotychczas ogłoszeni artyści i artystki: Houk Generation X (reaktywacja na jeden koncert), Lech Janerka (ostatni koncert w Jarocinie), Voo Voo, Acid Drinkers, Dezerter, Frontside, Farben Lehre (40-lecie), Happysad (25-lecie), Closterkeller, Obywatelka K.L. Kasia Lins, Sztynwny Pal Azji (40-lecie), The Bill (40-lecie), Leniwić, Negatyw, Spięty, Zuta, Cafetrauma, The Cassino, Wojtek Szumański, Gold Rock Band, Stacja B., Père-Lachaise, Sensei Dzakba, Czemo.

Koncert specjalny „Moja krew, Twoja krew”: Republika, Robert Gawliński, Tomek Lipiński, Wojciech Waglewski, Darek Malejonek, Paweł Gumola, Mateusz Pospieszalski, Krzysztof Zalewski, Mery Spolsky, Kasia Lins, Michał Wiraszko, Zuta, Hela Dys, Aleksander Zajdel, Szymon Jarmuła, Leszek Biolik (kierownik muzyczny).

Projekty specjalne przeglądu Rytmy Młodych:

- „Kobiety Jarocina” – Renata Przemyk i goście,
- Sad Smiles grają „Nową Aleksandrię” zespołu Siekiera.

Marek Jerzak ■

REKLAMA

**CZEKASZ NA
OSTATNIĄ CHWILĘ?**
WŁAŚNIE NADESZŁA. WYMIEN KOPCIUCHA.

Nie czekaj! Korzystanie z pieców niespełniających norm **zagrożone jest grzywną!** Możesz tego uniknąć wymieniając piec w miejskim programie Kawka Bis!

2 stycznia 2026 r. ruszyła kolejna edycja programu, zgłoś się i otrzymaj nawet **35 000 zł** na wymianę pieca.

Od Ciebie zależy jakość powietrza w Poznaniu.

Poczytaj na:
poznania.pl/kawka



POZnań*

Co, gdzie, kiedy?

PARTNEREM JEST **TO BILET****Warsztaty „Ptaki znane i nieznane”****24.04**

W Collegium im. Cieszkowskich przy ul. Wojska Polskiego 71c odbędzie się spotkanie dla miłośników ornitologii. Wykład dotyczący różnorodności ptaków wygłosi prof. Tadeusz Mizera z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. W swoim monologu opowie o „Ptakach znanych i nieznanach”. Wykład przewidziany jest dla osób od 15 roku życia. Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny. Początek o godzinie 15:00.

**Warsztaty witrażowe w Poznaniu****25.04**

Dom Sąsiedzki na Dębcu zaprasza na weekendowe warsztaty witrażowe. W trakcie trwającego 8 godzin kursu uczestnicy nauczą się tworzyć witraże techniką Tiffany'ego. Będzie czas na łączenie kolorów i kształtów, cięcie szkła i wykonanie własnego witrażu – według swojego projektu lub gotowego. Chętni stworzą razem zawieszki do okien lub prezenty dla bliskich. Zajęcia prowadzi Zbigniew Polaczyk – posiadający wieloletnie doświadczenie pracy w pracowni witrażu, prowadzący od kilkunastu lat warsztaty tworzenia prac w technice Tiffany'ego. Zajęcia są płatne, obowiązują zapisy. Początek o godzinie 16:00.

**Warsztaty ruchowe dla rodzin****26.04**

Roztańczone Rodziny: Poruszeni – ruchowe działania warsztatowe – to oferta dla rodzin z dziećmi od 3 roku życia. W zajęciach chodzi o dobrą zabawę przy odrobinie ruchu. Uczestnicy nie będą musieli uczyć się choreografii, a odkrywać radość z ruchu, tworzenia i bycia w bliskiej relacji. „Poruszeni” to przede wszystkim zabawa, do której zaangażowani zostaną wszyscy członkowie rodziny. Na czas zajęć zaplanowane są proste gry, ćwiczenia ruchowe i gesty. „Poruszeni” to warsztaty, które zbliżają, łączą i pozwalają cieszyć się byciem razem. Spotkanie potrwa godzinę. Bilety w cenie 30 zł można kupić w Centrum Informacji Kulturalnej przy ul. F. Ratajczaka 44. Początek o godzinie 10:00.

Redakcja wpoznaniu.pl

Wydawca
**World Trade Center
Poznań sp. z o.o.**
ul. Bukowska 12,
60-810 Poznań

Dyrektor projektu
Redaktor naczelny
Artur Adamczak

Korekta
Marta Maj

Redakcja
Marek Jerzak
Erwin Nowak
Marta Maj
Aleksandra Wróblewska
Hubert Śnieżek
Franciszek Bryska

Fotoreporter
Marcin Melanowicz

Projekt graficzny
Anna Pohorielova

Biurowisko redakcji
ul. Bukowska 12,
60-810 Poznań
redakcja@wpoznaniu.pl
Biurowisko reklamy
reklama@wpoznaniu.pl

Druk
**RINGIER AXEL
SPRINGER POLSKA
SP. Z O.O.**
ul. Domaniewska 49,
02-672 Warszawa

SALE KONFERENCYJNE

przy ul. Bukowskiej 12
DO WYNAJĘCIA

tel. 609 676 321

kontakt@wtcpoznan.pl

Śledź nas w mediach społecznościowych



@wpoznaniu.pl

Odwiedź
www.wpoznaniu.pl

Wydarzyło się coś ciekawego?
Napisz na: kontakt@wpoznaniu.pl

Poznań sportowo

Poznanianki nie zwyciężyły, ale i tak z historycznym sukcesem

Po sobotnim zwycięstwie, kiedy to zawodniczki Enea AZS Politechniki Poznań pokonały LOTTO AZS UMCS Lublin 76:58, 19 kwietnia nie powtórzyły sukcesu. Poznanianki przegrały.

To oznacza, że będą musiały cieszyć się „tylko” srebrem. Radość ta musi przebiec przez łzy, bo złoto było naprawdę blisko.

19 kwietnia przez pierwsze dwie kwarty Poznanianki nie miały szczęścia. Wyraźnie górowały nad nimi Lublinianki, w pewnym momencie z przewagą nawet trzynastu punktów. Ostatecznie pierwsza połowa zakończyła się wynikiem 42:33 dla LOTTO AZS UMCS Lublin. Jednak w trzeciej kwarcie wydarzyło się coś niesamowitego. Australijka Hannah Hank niemal wyrównała wynik serią trzech rzutów za trzy punkty.

Po trzeciej kwarcie meczu rozgrywanego w hali Politechniki Poznańskiej na Piotrowie wynik wskazywał na remis 61:61. Po krótkiej przerwie zrobiło się naprawdę gorąco. Poznanianki co rusz doganiały w punktach Lublinianki, by te po chwili ponownie im odskakiwały na dwa-trzy punkty. W samej końcówce

spotkania zawodniczkom poznańskiego AZS-u udało się ponownie wyrównać wynik dzięki rzutowi za trzy punkty Maliny Piaseckiej. Na cztery minuty przed końcem spotkania, dzięki rzutowi Hannah Hank Poznanianki wyszły na prowadzenie 72:70. Od tej pory sytuacja wahała się

między remisem a dwupunktową przewagą dla zawodniczek z jednej lub z drugiej drużyny. W końcu na 10 sekund przed końcem spotkania Lublinianki osiągnęły przewagę.

Ostatecznie Poznanianki musiały uznać wyższość Lublinianek. Mecz za-

kończył się wynikiem 82:77. Lublinianki zdobyły mistrzostwo Polski, a zawodniczki Enea AZS Politechniki Poznań srebrny medal.

Marek Jerzak ■



Akademiczki były bardzo blisko złota

FOT. WPOZNANIU.PL

REKLAMA

Z MIŁOŚCI DO MAMY PODARUJ KOLAGENCITO!

KOLAGENCITO

- wspieraj odbudowę organizmu!

Niedobór kolagenu może objawiać się na wiele sposobów. Zmarszczki, matowe i wiotkie włosy, łamliwe paznokcie, cellulit, opadające powieki i policzki, dyskomfort łokci, kolan, bioder, karku, szyi, kręgosłupa, łydek, ścięgien, mięśni i więzadeł, a także kontuzje i wolniejsza rekonwalescencja - to tylko niektóre z nich. Brak odpowiedniego poziomu kolagenu może również prowadzić do trudności trawienych, chronicznego zmęczenia, a nawet problemów z układem krążenia. Odbudowę organizmu warto regularnie wspomagać wysokiej jakości, dobroczynnym KolagenCito (ssać dziennie do 3 pastylek)!

Unikatowy KolagenCito niemieckiej firmy Reutter powstał dzięki bogatemu doświadczeniu jej ekspertów i niepowtarzalnym, wysokiej jakości procesom produkcyjnym. KolagenCito jest produktem opatentowanym i masz pewność, że ten produkt jest oryginalny i pochodzi od doświadczonej firmy Reutter. Marka Reutter jest znana od ponad 100 lat! Z KolagenCito staraj się spowalniać oznaki starzenia i wspomagaj jednocześnie swoje samopoczucie oraz kondycję.

Kupisz w aptekach i sklepach zielarskich w korzystnej cenie ok. 44 zł.





Kaliński

UKŁADY WYDECHOWE

**DARMOWY PRZEGLĄD
UKŁADU WYDECHOWEGO
PRZYGOTUJ AUTO NA WIOSNĘ**



Ul. Szamotulska 40
62-081 Chyby

+48 61 814 27 77
serwis@kalinski.pl



**Zapraszamy na nasze stoisko
na Motor Show – Hala 8A**